

Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje.
Red. Piotr Pokora, Marcin Hlebionek, Tomasz Kałuski.
Poznań, Instytut Historii UAM, 2016, ss. 157

Już od ponad 10 lat zaobserwować można wzmożone zainteresowanie polskich uczonych szeroko rozumianymi badaniami nad pieczęciami, ich typologią, funkcjonowaniem czy przekazem, jaki ze sobą niosą¹. Stawianie wciąż nowych pytań wiąże się z poszukiwaniem różnorodnych rozwiązań i podejmowaniem interesujących inicjatyw badawczych. Bez wątpienia zaliczyć można do nich także zorganizowane w 2013 roku w Ciężeniu „Forum Sfragistyczne”, które zaowocowało wydaniem w 2016 roku pod redakcją Piotra Pokory, Marcina Hlebionka oraz Tomasza Kałuskiego pracy zatytułowanej *Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje*. Prezentowana książka jest zbiorem dziesięciu artykułów stanowiących, jak jej redaktorzy nadmienili zresztą we wstępie (s. 7), różnorodne podejście badawcze, wynikające z odmiennego postrzegania omawianego zagadnienia. Publikację rozpoczynają cztery artykuły poświęcone napisom napieczętnym królów i książąt. Pierwszy z nich, autorstwa Oleksandra Alfiorowa, *Kiriliczni napisi na kniażij pieczatczy (XI—XI st.)*², omawia wykonane cyrylicą legendy napieczęte książąt ruskich. Autor dokonuje ich podziału, przyjmując treść za kryterium przynależności do czterech wyróżnionych grup. I tak, pierwszą grupę stanowią inskrypcje, w których wskazuje się tylko imię dysponenta pieczęci, drugą wyróżnia pojawienie się w napisach frazy „Boże dopomóż”³, trzecią — fraza „ratuj Boże”, czwartą zaś wystąpie-

¹ Główne kierunki badawcze wraz ze wskazaniem ich nowych możliwości nakreślił Z. Piech we wstępie do pracy: *Dawne pieczęcie. Typologia — metody badań — interpretacje*. Red. Z. Piech. Warszawa 2015, s. 9—13.

² Na potrzeby niniejszej recenzji posłużono się alfabetem łacińskim.

³ Formuła tego typu nie jest obca także sfragistyce Europy Zachodniej i znaleźć ją można np. na pieczęciach Karola Wielkiego, zob. *Sfragistyka*. Oprac. M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki. Warszawa 1960, s. 162.

nie słowa „pieczęć” rozpoczynającego inskrypcję. W kolejnym artykule, zatytułowanym *Funkcjonowanie formuły „Sigillum Majestatis Nostrae” w dokumentach królów polskich od XIV do XVI wieku*, Robert Forysiak-Wójciński na szerokim tle porównawczym zestawia wzmiankowaną w tytule formułę z pieczęciami przywieszanymi do dokumentów, zastanawiając się przy tym, jak często poprzedzała ona uwierzytelnienie pieczęcią majestatyczną. Następny z artykułów, autorstwa Marcina Hlebionka, *Kilka uwag o genezie formuły S.S.P. („sigillum serenissimi principis”) w legendach polskich pieczęci królewskich*, poświęcony został tytułowej formule znanej z pieczęci królów polskich w XV i XVI wieku. Autor, upatrując jej początków u trzynasto- i czternastowiecznych władców Kastylii i Leonu, śledzi jej rozprzestrzenianie się na terenie Europy. Ostatni z tekstów poświęconych pieczęciom władców, autorstwa Roberta Forysiak-Wójcińskiego, analizuje legendy dwóch pieczęci majestatycznych: króla Zygmunta III Wazy oraz króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Badacz dowodzi w artykule zatytułowanym *O błędach, których nie było — nieporozumienia w sprawie legend polskich pieczęci majestatycznych (wybrane przykłady)* poprawności odczytu legendy napieczętej pierwszej ze wzmiankowanych pieczęci oraz błędu popełnionego w trakcie konserwacji pieczęci drugiego z władców. Mirosław Glejtek artykułem *Texty na sredovekých cirkevnych pečatiach uhorskej proveniencie (11.—16. storočie)* przenosi uwagę czytelników w stronę legend napieczętych duchownych z terenów Węgier, szczegółowo omawiając pojawiające się na nich oboczności. O inskrypcjach napieczętych późnośredniowiecznego episkopatu Królestwa Polskiego dowiadujemy się z artykułu Piotra Pokory. Autor analizuje w nim poszczególne elementy napisów napieczętych zarówno pod względem ich treści, jak i prezentowanej formy. W późniejsze czasy przenosi czytelnika Vitaliy Perkun w tekście *O czym nam mówi legenda cerkiewnej (kościelnej) pieczęci? Na przykładzie sfragistyki Ukrainy Prawobrzeżnej z XIX i początku XX w.*, wskazując na legendach napieczętych kościołów: katolickiego, prawosławnego, greckokatolickiego oraz luterańskiego, odzwierciedlające się wpływy polityczne. Tomasz Kałuski w artykule *Inskrypcje na pieczęciach instytucji kościelnych oraz duchowieństwa w archiprezbiteracie świebodzińskim (XVII—XX w.)* pokazuje z kolei kontekst społeczno-kulturowy zachodzących na legendach napieczętych zmian. Rozważania autora kończy bardzo dobrze opracowany inwentarz omawianych pieczęci, uzupełniony zdjęciami doskonałej jakości, co znacznie ułatwia śledzenie wywodów. Kolejny tekst, autorstwa Grzegorza Trafalskiego, *Legendy nowożytnych pieczęci Bolimowa jako źródło do średniowiecznej lokacji miasta*, kieruje uwagę czytelnika w stronę legend pieczęci miejskich. Autor we wstępie charakteryzuje czynniki wpływające na pozycję miasta Bolimowa, którego największy rozwój przypadał mniej więcej na przełom wieków XVI i XVII. Następnie, przeprowadzając szczegółową analizę materiału sfragistycznego, podejmuje dyskusję nad ustaleniem daty lokacji miasta. W zamykającym

publikację artykułu Marka Adamczewskiego zatytułowanym *Inwokacja symboliczna czy tradycyjny dywizor? Uwagi na temat krzyża w legendach pieczęci samorządowych z obszaru Polski centralnej* autor na podstawie analizowanego materiału sfragistycznego stawia pytanie o zasadność umieszczania tytułowego krzyża na współczesnych pieczęciach samorządowych.

Przedstawione pokrótce artykuły wnoszą wiele nowych i cennych informacji. Publikacja zaś zasługuje na szczególną uwagę, chociażby ze względu na podejmowaną tematykę. Legendy napieczętne w polskich badaniach sfragistycznych, nie wspominając już o dyplomatycznych, rzadko stanowiły podstawowy obiekt analiz. W pracach zaś, w których tematyka taka była podejmowana, koncentrowano się głównie na treści samych legend, znacznie mniej uwagi poświęcając ich formie. Wydaje się, że od tak wyznaczonego we wcześniejszych latach formularza badawczego nie udało się odejść także w omawianej książce. Motywem przewodnim jakże twórczych pomysłów badawczych pozostała w głównej mierze treść analizowanych legend, chociaż poszczególni autorzy koncentrują się również nieco na piśmie omawianych przez siebie inskrypcji. Niejednokrotnie jednak ograniczają się tylko do takich sformułowań, jak przykładowo: legendę wykonano „minuskułą gotycką” (s. 33, 35) lub że zastosowane liternictwo to: „[...] 1) wzór staroukraiński [tu odniesienie do numeru ilustracji — I.P.], 2) tzw. grażdanka [z podaniem numeru ilustracji — I.P.], 3) cerkiewno-słowiański [i tu numer ilustracji — I.P.] [...]” (s. 88), albo że „wykorzystane są litery z okresu nowożytnego” (s. 91). Od podanych przykładów odbiegają dwa artykuły, których autorzy zdecydowali się poświęcić piśmie omawianych inskrypcji nieco więcej miejsca. W pierwszym, autorstwa Mirosława Glejtki, wyróżniono część na temat pisma legend odrębnym podrozdziałem. Pomimo tego jednak badacz ograniczył się tylko do bardzo ogólnej charakterystyki poszczególnych etapów rozwoju pisma, bez konkretnych odniesień do badanego przez siebie materiału. W drugim z artykułów, autorstwa Piotra Pokory, sprawom liternictwa poświęcono więcej uwagi. Autor omawia następujące od końca XIV wieku zmiany w piśmie, popierając je przykładami z legend badanych pieczęci. Zauważa też zmieniającą się ogólną stylistykę pisma oraz jego rozmiary i proporcje, chociaż zagadnienie to mogło zostać bardziej rozwinięte. Nie wspomina natomiast ani o ewentualnym ewoluowaniu kształtu oraz zdobień poszczególnych liter, ani też o wzajemnym przenikaniu się liternictwa reprezentującego różne typy pisma⁴. Aby ograniczyć żmudne opisywanie wymienionych zjawisk, dobrym rozwiązaniem byłoby rozbudowanie materiału ilustracyjnego, którego brak w artykule jest dość dotkliwy. Pominiecie zaś wzmiankowanych kwestii niewątpliwie zubaża tekst, ograniczając jego wykorzystanie do potencjalnych badań porównawczych.

⁴ Kwestie te były już poruszane w literaturze, zob. tamże, s. 166—167.

Odrębny problem, poruszany w zasadzie w każdym z artykułów, stanowi brachygrafia. Wśród wymienianych przez poszczególnych autorów rodzajów skrótów występujących w badanym przez nich materiale dominująca zdaje się suspensja, po niej zaś kontrakcja, co jest dość charakterystyczną cechą pism epigraficznych. Prezentowany materiał skłania jednak czytelnika do refleksji i zadania pytania o to, w jaki sposób zaznaczano na pieczęciach owe skróty, jeżeli w ogóle je jako sygnalizowano. Kwestia ta wydaje się całkowicie pomijana w badaniach sfragistycznych, nie podejmuje się jej również w tekstach prezentowanej publikacji. Nie budzi to zresztą zbytniego zdziwienia, biorąc pod uwagę trudność takich badań wynikającą ze stanu zachowania materiału badawczego oraz jego, bądź co bądź, niewielkie rozmiary. Tymczasem jednak wszystko chyba wskazuje na to, że nawet na tak małej powierzchni skróty zaznaczano, co zdaje się całkowicie uzasadnione⁵. Na poczynienie w tym zakresie pewnych uwag pozwala wspomniany, doskonale przygotowany przez Tomasza Kałuskiego inwentarz pieczęci kościelnych archiprezbiteratu świebodzińskiego. W inwentarzu tym autor dostrzega i odnotowuje oznaczenie skrótu za pomocą guza umieszczonego w dolnym indeksie na identycznie brzmiących legendach trzech używanych w zbliżonym czasie pieczęci parafii pw. św. Michała Archaniola w Świebodzinie. Na pierwszej z nich, zamieszczonej w inwentarzu pod numerem 21 (s. 117—118), wspomniany guz widnieje po literach „ST” (jako skrót wyrazu „*sanctus*”). Zauważyć przy tym należy, że słowo „*sanctus*” nie jest jedynym na legendzie wyrazem skróconym, gdyż pojawia się tam jeszcze słowo „*archangelus*” zapisane w postaci „ARCH”. Po nim jednak guz na oznaczenie skrótu już nie występuje. Na drugiej z trzech pieczęci, zamieszczonej w inwentarzu pod numerem 22 (s. 118—119), sytuacja jest identyczna. Na ostatniej, trzeciej, najpóźniejszej z pieczęci, zamieszczonej pod numerem 23 (s. 119), dostrzec można zmianę polegającą na umieszczeniu guza nie tylko po wyrazie „*sanctus*”, ale i po słowie „*archangelus*”. Zastosowanie drugiego guza było, moim zdaniem, zabiegiem świadomym, wynikającym z potrzeby uzupełnienia braku oznaczenia skrótu. To przykłady zaczerpnięte z pieczęci dość późnych. Jeśli jednak wierzyć precyzji wykonania ilustracji uzupełniającej artykuł Mirosława Glejtki, to przykłady stosowania oznaczeń skrótów możemy zaobserwować także na pieczęciach średniowiecznych, co, biorąc pod uwagę powszechność skrótów w tym czasie, nie powinno budzić zbytniego zdziwienia (s. 61, il. 1). Inskrypcję na wzmiankowanej pieczęci rozpoczyna krzyż „na godzinie 12”, po nim zaś widnieje litera „S” (*sigillum*), stylizująca się w dolnej części z biegnącą ku górze zawijającą się linią, przypomi-

⁵ Warto tu wspomnieć uwagi poczynione przez Pawła Stróżyka na temat różnorodnych praktyk stosowanych podczas edycji legend napieczętnych, także takich, w których przy rozwiązywaniu skrótów całkowicie rezygnuje się z oznaczenia, w jaki sposób skrót był zaznaczony w tekście, zob. P. Stróżyk: *Inskrypcje napieczętnie — zagadnienia edytorskie*. „*Studia Epigraficzne*” 2008, T. 3, s. 107—121.

nającą tzw. dziewiątkę. Podobne przykłady odnaleźć można również na innych średniowiecznych pieczęciach, nie można więc mówić tutaj chyba o fanaberii wykonawcy pieczęci⁶. Uwagę niniejszą należy traktować jednak jedynie jako spostrzeżenie wymagające weryfikacji i pogłębionych badań.

Wydaje się też, że nie wszystko jeszcze zostało zbadane w kwestii dość chyba lekceważąco traktowanych w badaniach sfragistycznych dywizorów. Badacze ograniczają się zazwyczaj do podania ich statystyki w postaci liczby, umiejscowienia oraz kształtu na poszczególnych pieczęciach. Podobną postawę przyjęła także większość autorów niniejszej publikacji. Pomimo tego jej lektura skłania do zastanowienia, czy istniała może jakaś logika albo moda, upodobania dysponenta lub jeszcze jakieś inne czynniki, które wpływały na dobór owych dywizorów, czy też nie można uchwycić żadnych dających się racjonalnie wyjaśnić przesłanek stosowania określonego ich wzoru. Niejednokrotnie daje się przecież zauważyć na prezentowanych przez autorów pieczęciach, że na tej samej pieczęci część wyrazów jest rozdzielona przez dywizory, część zaś nie. Często również na tej samej pieczęci zastosowano różne wzory dywizorów. Jest to dobrze widoczne w wypadku, gdy posługiwano się pojedynczymi i podwójnymi guzami. Być może część z nich stosowana była jednak w funkcji oznaczenia skrótu, czego przykładem mogłaby być przywoływana przez Grzegorza Trafalskiego treść legendy napieczętniej (s. 128, przyp. 30). Swoistym brakiem konsekwencji bądź też świadomym działaniem zwraca uwagę legenda pieczęci parafii pw. św. Anny w Jordanowie (s. 105, nr 4), na której po każdym skróconym wyrazie pojawiają się dwa guzy. Takie zjawisko nie należy zresztą do rzadkości i odnaleźć można je także na innych pieczęciach⁷. Nie twierdzę przy tym, że każdorazowe wystąpienie owych podwójnych guzów interpretować należy jako zaznaczenie skrótu, gdyż legendy wielu pieczęci mogą temu przeczyć. Sądzę natomiast, że pojawianie się różnorodnych kształtów dywizorów na jednej pieczęci bądź też ich brak nie był całkowicie pozbawiony znaczenia, a kwestie te wciąż wymagają badań.

Pozostając jeszcze przez chwilę przy dywizorach, chciałabym wspomnieć o najlepiej chyba zbadanym, dość powszechnie wykorzystywanym na pieczęciach motywie krzyża. W niniejszej publikacji poświęcono temu elementowi zresztą cały, bardzo interesujący artykuł M. Adamczewskiego. O krzyżach-

⁶ Bardzo podobny zapis widnieje przykładowo na trzynastowiecznej pieczęci klasztoru w Seitenstetten, zob. T. Krejčík: *Pečet' v kultuře středověku*. Ostrava 1998, s. 237; znaki w postaci małych klinów umieszczonych na pieczęci po początkowej literze „S” zob. też *Sfragistyka...*, tab. XIX — tu na pieczęciach kościelnych, oraz tab. XXXIX, nr 97 — tu pieczęć Bolesława I, księcia świdnicko-jaworskiego; podobne przykłady odnaleźć można też pośród pieczęci książąt mazowieckich. Zob. S.K. Kuczyński: *Pieczęcie książąt mazowieckich*. Wrocław 1978, tablice.

⁷ Przykładowo jedynie: D. Tomczyk: *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych z XV—XVIII w. i ich znaczenie historyczne*. Opole 1975, pieczęć umieszczona na okładce książki, zob. też s. 129.

-dywizorach wspominają też inni autorzy niniejszej publikacji. Przyjmuje się — i jest to pogląd dość logiczny — że umieszczanie krzyża „na godzinie 12” pieczęci pełniło funkcję symbolicznej inwokacji. Pojawia się jednak pytanie o to, co w wypadku, gdy cała legenda napieczętna „poprzecinana” została takiej samej konstrukcji krzyżami lub gdy brakuje tej symbolicznej inwokacji, np. na pieczęciach kościelnych (przykładowo, s. 102, 104, 106, 107 i in.).

Pozwolę sobie jeszcze wspomnieć o drobnych nieścisłościach, które zakradły się do książki, a które w żaden sposób nie wpływają na jej merytoryczną wartość. Otóż w artykule poświęconym pieczęciom Bolimowa autor datuje najstarszą z zachowanych pieczęci tego miasta na wiek XVI, równocześnie odwołując czytelnika do zdjęcia przedstawiającego odcisk owej pieczęci. Widniejący jednak pod ilustracją podpis informuje, że odcisk ten pochodzi z wieku XV (s. 124—125). Inny charakter ma będące omyłką językową stwierdzenie, które pojawiło się w tekście poświęconym krzyżowi inicjalnemu. Autor pisze: „[...] a kwestia krzyża inicjującego legendę »na 12 godzinie« stała się szczególnie pretekstem do rozpoczęcia tych obserwacji” (s. 133). Użyte w tekście słowo „pretekst” zgodnie z definicją oznacza „zmyślony powód podany dla ukrycia właściwej przyczyny; pozór”⁸. Być może autorem kierowały jakieś fałszywe pobudki, wydaje się jednak, że chodziło mu po prostu o „powód” do rozpoczęcia obserwacji.

Chciałabym wspomnieć jeszcze o układzie samej pracy. Jej redaktorzy zdecydowali się na częsty w tego typu publikacjach układ tematyczny, następnie zaś poszczególne teksty ułożyli chronologicznie. Gdyby jednak przyjąć mniej tradycyjne rozwiązanie, próbujące w swej strukturze nawiązać do okręgu, stanowiącego symboliczne odzwierciedlenie kształtu pieczęci, wówczas książkę rozpoczynać mógłby artykuł zamieszczony w niej, a nie dotyczący przecież inskrypcji, poświęcony formule *Sigillum Maiestatis Nostrae*, mogący jednak być doskonałym wstępem do zawartych w tytule tomu rozważań.

Czas na podsumowanie. Redaktorzy prezentowanej publikacji napisali we wstępie, że jeżeli uda się jej poszerzyć dotychczasową wiedzę na podjęty temat, książka wykona swe zadanie. Bez wątpienia uznać należy, że tak się stało. Zawarte w niej artykuły wnoszą wiele nowych i cennych informacji, mogących twórczo wpłynąć na dalsze badania oraz przemyślenia. I można jedynie wyrazić życzenie, aby autorzy kontynuowali badania, niniejsza publikacja zaś zapoczątkowała serię poświęconą inskrypcjom na pieczęciach.

⁸ *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 2. Warszawa 1979, s. 920—921 (hasło *pretekst*).